

„W Szkole Rycerskiej z Tadzkiem”

To był naprawdę wspaniały dzień! Mój pierwszy w najlepszej szkole, jaką jest Szkoła Rycerska. Od chwili jej powstania marzyłem, żeby się do niej dostać.

Na początku bardzo się stresowałem. Zastanawiałem się, jacy będą nauczyciele? Czy się z kimś zaprzyjaźnię? Czy poradzę sobie na zajęciach? Jednak już pierwszego dnia poznałem świetnego chłopaka. Nazywał się Tadeusz Kościuszko. O rok starszy ode mnie, ale kompan, jakich mało. Zamieszkaliśmy razem w pokoju wraz z Józkiem. I wtedy się zaczęło. Zajęć i nauki było bardzo dużo. Zaraz po śniadaniu historia Polski i historia powszechna. Bardzo lubiliśmy te zajęcia, dla mnie (jeżeli chodzi o zajęcia teoretyczne) tylko te mogłyby istnieć! Następnie filozofia, łacina, niemiecki i francuski. Istny koszmar. Gdyby nie Tadeusz, nigdy nie zdałbym do następnej klasy! To on zachęcał mnie do nauki, siedział ze mną i tłumaczył. Do tego jeszcze ekonomia, arytmetyka i geometria. Straszne! Na całe szczęście po obiedzie mogliśmy wyszaleć się na zajęciach praktycznych. Siermierzka, strzelanie, jazda konna, czy walka wręcz. Razem z Tadeuszem często byliśmy w parze. Ani jeden nie chciał odpuścić. Chciał być najlepszy. Dlatego często mieliśmy siniaki, poobijane kolana i łokcie.

Pewnego dnia nauczyciele wysłali nas do okopów. My oczywiście we trójkę na jednym stanowisku. Nudziło nam się okropnie. Stanie i patrzenie. Nagle zobaczyliśmy kłęby dymu od strony szkoły. Zaczęliśmy krzyczeć, Tadek szybko pobiegł do naszego nauczyciela. Okazało się, że płoną stajnie. Nie wiadomo dlaczego nikt tego nie widział. Niedługo pożar został ugaszony. Zostaliśmy okrzyknięci małymi bohaterami!

Jakub Maślankowski, klasa 6b